

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/87610,Cel-osiagnalem-Ks-Jan-Franciszek-Macha-19141942.html>



Ks. Jan Macha (siedzi w środku) na nieformalnej pielgrzymce do sanktuarium maryjnego w Piekarach Śląskich z grupą z Rudy Śląskiej wiosną 1940 r. Fot. z archiwum rodzinnego ks. Machy

BIOGRAM / BIOGRAFIA

Cel osiągnąłem. Ks. Jan Franciszek Macha (1914-1942)

Autor: ANDRZEJ GRAJEWSKI 19.11.2021

Beatyfikacja Sługi Bożego ks. Jana Franciszka Machy ma wymiar nie tylko religijny. Symbolicznie upamiętnia także tych wszystkich, którzy na Górnym Śląsku w czasie niemieckiej okupacji pozostali wierni Polsce, płacąc za swoją postawę ponoszonymi prześladowaniami, a często życiem.

Skazując ks. Jana Machę na śmierć i paląc jego ciało w krematorium, Niemcy zakładali, że nie tylko unicestwią go fizycznie, ale także wymażą ślad po nim z ludzkiej pamięci. Nigdy tak się nie stało. Zarówno jego rodzina, jak i parafianie z Rudy Śląskiej, gdzie pracował, oraz Chorzowa, gdzie mieszkał, o nim nie zapomnieli. Po wojnie upamiętniono go także w przestrzeni publicznej. Beatyfikacja nadaje postaci męczennika nowy wymiar. Ukazuje go jako wzór naśladowania Chrystusa, o którym stale pisał i mówił w swych kazaniach głoszonych w czasie okupacji¹. Potwierdza, że jego świadectwo ma żywy, uniwersalny sens. Nowego znaczenia w tym kontekście nabierają słowa z ostatniego listu kapłana, napisanego do rodziny kilka godzin przed śmiercią:

„Umieram z czystym sumieniem. Żyłem krótko, lecz uważam, że cel swój osiągnąłem. Nie rozpaczajcie!”.

Relacja kapelana

2 grudnia 1942 r. wieczorem ks. Joachimowi Beslerowi kazano się stawić w więzieniu w Katowicach, gdzie był kapelanem. Wiedział, że tak późne wezwanie oznacza jedno – będzie musiał przygotować na śmierć kolejnych skazanych, którzy trafią na gilotynę. Czekali na niego w dwóch celach: w jednej pięć, w drugiej – siedem osób. Gdy wszedł do celi po lewej stronie korytarza, zamarł. Wśród przygotowujących się do egzekucji dostrzegł ks. Jana Machę – znał go od pięciu miesięcy, systematycznie spowiadał i komunikował. Jak zanotował w swych wspomnieniach, które spisał w 1965 r. na podstawie notatek sporządzanych na bieżąco w tzw. czerwonym zeszycie, wiedział wprawdzie, że wikary z Rudy Śląskiej jest skazany na śmierć, ale nie spodziewał się najgorszego. Zwłaszcza że czytał petycję wikariusza generalnego diecezji katowickiej ks. Franciszka Woźnicy do niemieckich władz o uwolnienie duchownego i liczył na to, że kara śmierci zostanie zamieniona na więzienie². Księża z diecezji katowickiej byli aresztowani, więzieni, ginęli w obozach koncentracyjnych, ale żadnego wcześniej nie wysłano na gilotynę.

Dorastał w przełomowej epoce wielkiej zmiany politycznej, kiedy po plebiscycie i trzech powstaniach część Górnego Śląska weszła w 1922 r. w skład państwa polskiego jako autonomiczne województwo śląskie.

Reprezentował pierwsze pokolenie śląskiej inteligencji wychowane w warunkach niepodległej Rzeczypospolitej.

Zapamiętał z tamtej nocy, że oczekujący na egzekucję zachowywali się spokojnie. Część z nich była wyraźnie przygnębiona, inni pisali listy i żegnali się z kolegami. Wraz z ks. Machą tej nocy mieli zginąć jego przyjaciele z konspiracji: kleryk Joachim Gürtler oraz Leon Rydrych. Jak zanotował ks. Besler, w ostatniej rozmowie przekonywali go, że Polska znów na te ziemie powróci, i żalowali, że nie doczekają tych czasów. Historia dopisała tragiczną puentę do ich słów. W tym samym więzieniu został trzy lata później stracony Stefan Gürtler, brat Joachima, jeden z Żołnierzy Wyklętych. Ksiądz Macha ostatnie chwile wykorzystał, aby poprosić kapelana o pożegnanie w jego imieniu wszystkich, którzy się o niego troszczyli, a zwłaszcza biskupa, wikariusza generalnego, swego proboszcza Jana Skrzypka oraz przyjaciela i kolegę rocznikowego ks. Antoniego Gasza. Temu ostatniemu przekazał również swój brewiarz, a także kielich – używał go, odprawiając Msze św. w więzieniu. Osobne słowa podziękowania skierował pod adresem rodziców.

Później poprosił o spowiedź. Władze więzienne udostępniły ks. Beslerowi pustą celę, gdzie wszystkich wyspowiadał. Przed północą gilotyna zaczęła swą pracę. Księdza Machę stracono jako ostatniego z grupy, piętnaście minut po północy 3 grudnia 1942 r. Ksiądz Besler zapisał:

„Pamiętam, jak prowadzono ks. Machę w ten sposób, eskortowany z obu stron przez dwóch hauptwachtmeistrów [stopnie podoficerskie w niemieckiej Policji Porządkowej] i jak podniósł po raz ostatni oczy ku niebu gwiazdzystemu i znikł w drzwiach kaźni śmierci”³.

Jego ciało spalono w krematorium KL Auschwitz. Symboliczny grób ks. Machy na starym cmentarzu parafii pw. św. Marii Magdaleny w Chorzowie Starym w 1951 r. ufundowali koledzy rocznikowi⁴.



Portrety ks. Jana Machy, bardzo zniszczony jest wcześniejszy, prawdopodobnie z 1939 r., drugi już z lat okupacji. Fot. z archiwum rodzinnego ks. Machy

Hanik

Ksiądz Jan Macha urodził się 18 stycznia 1914 r. w rodzinie Pawła Machy i Anny z domu Cofałki w Chorzowie Starym⁵. Była to typowa śląska rodzina zatrudniona w przemyśle, ale kontynuująca chłopskie tradycje, zwyczaje i religijność. W domu rodzinnym małego Jana nazywano Hanikiem (zdrobienie od „Hanys” – używanej na Górnym Śląsku wersji imienia „Jan”). Wzrastał w krajobrazie rodzinnego Chorzowa i innych śląskich miast. To otoczenie go ukształtowało, tutaj zrodziło się jego powołanie i na tych ziemiach przeszedł swój męczeński szlak. Dorastał w przełomowej epoce wielkiej zmiany politycznej, kiedy po plebiscycie i trzech powstaniach część Górnego Śląska weszła w 1922 r. w skład państwa polskiego jako autonomiczne województwo śląskie. Reprezentował pierwsze pokolenie śląskiej inteligencji wychowane w warunkach niepodległej Rzeczypospolitej. Od czasów młodości był chłopcem aktywnym. W szkole angażował się w prace kółek: literackiego, historycznego i sportowego. W parafii należał do Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej i Żywego Różańca. Jego wielką pasją była piłka ręczna. Grał na poziomie profesjonalnym. Trenował w klubie sportowym „Chorzów”, w popularnych „Azotach”. Razem ze swoją drużyną kilkakrotnie sięgnął po tytuł mistrza Śląska, a w 1932 i 1933 r. – po wicemistrzostwo Polski. W 1934 r., idąc za głosem powołania, wstąpił do Śląskiego Seminarium Duchownego w Krakowie. Świecenia kapłańskie otrzymał 25 czerwca 1939 r., a więc niespełna dziesięć tygodni przed wojną, której wybuchu już się spodziewano. We wrześniu znalazł się na swej pierwszej, a zarazem ostatniej placówce – w parafii pw. św. Józefa w robotniczej Rudzie Śląskiej.

Terror i zamęt

Pierwsze tygodnie niemieckiej okupacji przebiegały na Górnym Śląsku wyjątkowo okrutnie. Nie przebrzmiały

jeszcze echa salw masowych egzekucji, przeprowadzonych przez członków niemieckich korpusów ochotniczych oraz specjalnych grup operacyjnych we wrześniu 1939 r., gdy rozpoczęły się masowe aresztowania inteligencji oraz osób zaangażowanych w działalność polskich organizacji przed wojną. Ofiarą największych prześladowań stali się powstańcy śląscy. Młody wikary z Rudy Śląskiej z pewnością o tym wszystkim wiedział. Wiedział, że kapłaństwo nie uchroni go przed represjami. Jesienią i zimą 1939 r. w stworzonej przez Niemców rejencji katowickiej aresztowano 22 księży katolickich – kilku z nich po pewnym czasie zwolniono⁶, natomiast wiosną 1940 r. w ramach *Intelligenzaktion* aresztowano i wywieziono do KL Dachau 33 księży katolickich z diecezji katowickiej.

Rząd RP na Uchodźstwie oraz bp Stanisław Adamski akceptowali podawanie w spisie niemieckiej narodowości, co nazywano taktyką „maskowania się”. Miała ona uniemożliwić okupantowi mordowanie Polaków na Górnym Śląsku. Także ks. Macha zadeklarował narodowość niemiecką, co zapisano w sentencji wyroku skazującego go na karę śmierci.

Od czerwca 1940 r. na terenie diecezji katowickiej zakazane były nabożeństwa, śpiewy i kazania w języku polskim. Od tamtej pory ks. Jan swoje kazania przygotowywał i wygłaszał w języku niemieckim, którym władał dobrze. Także w kancelarii parafialnej musiał używać wyłącznie niemieckiego. Wiedział zapewne, że część jego parafian bez żalu przyjęła upadek Rzeczypospolitej, a może nawet akceptowała represje wobec polskich sąsiadów, gdy ci zaczęli znikać bez śladu. Dodatkowy zamęt na Śląsku wywoływała polityka narodowościowa okupanta dążącego do szybkiej i trwałej germanizacji podbitej prowincji.

Na przełomie grudnia 1939 i stycznia 1940 r. władze niemieckie zarządziły tzw. spis ludności (*Einwohnererfassung*). Nazywano go „palcówką”, gdyż trzeba było złożyć odcisk kciuka na tymczasowym dokumencie tożsamości. Warunkiem otrzymania tego dokumentu było wypełnienie kwestionariusza ankiety spisowej. Każdy musiał w niej zadeklarować narodowość. Spośród mieszkańców byłej pruskiej części województwa śląskiego blisko 95 proc. zadeklarowało niemiecką. Nieobeznany z okupacyjnymi realiami na Śląsku dane te mogą się wydać szokujące, nie oddają jednak faktycznej sytuacji narodowościowej na tym terenie. Rząd RP na Uchodźstwie oraz bp Stanisław Adamski akceptowali podawanie w spisie niemieckiej narodowości, co nazywano taktyką „maskowania się”. Miała ona uniemożliwić okupantowi mordowanie

Polaków na Górnym Śląsku.



**Ks. Jan Macha z rodzicami,
dziadkiem Tomaszem oraz
rodzeństwem podczas prymicji w
domu rodzinnym; w mundurze
brat Piotr z siostrami, po lewej
Maria, po prawej Róża. Prymicje
odbywały się na terenie parafii
pw. św. Marii Magdaleny w
Chorzowie Starym na dziedzińcu
klasztornym. Fot. z archiwum
rodzinnego ks. Machy**

Także ks. Macha zadeklarował narodowość niemiecką, co zapisano w sentencji wyroku skazującego go na karę śmierci. Nie ulega jednak wątpliwości, że prowadził działalność w środowisku różnorodnym pod względem narodowym: nie wszyscy podający w spisie narodowość niemiecką usiłowali „się maskować”. Wśród parafian ks. Jana nie brakowało ludzi indyferentnych pod względem narodowym, pragnących przede wszystkim przeżyć straszny czas, ale także zdrajców i donosicieli.

„Opieka społeczna”

Kolega rocznikowy nowego błogosławionego, ks. Konrad Szweda, który był więźniem niemieckich obozów koncentracyjnych i badał okoliczności aresztowania ks. Machy, napisał, że impulsem dla jego działalności była – obok ducha patriotycznego – autentyczna potrzeba pomagania rodzinom represjonowanych. W czasie kolędy na przełomie 1939 i 1940 r. odwiedzał domy w swej parafii pw. św. Józefa w Rudzie Śląskiej. Widział skrajną biedę tych, którym ojców i synów aresztowano albo zabito w czasie terroru, jaki na Górnym Śląsku rozpoczął się wraz z niemiecką okupacją.

„Budzi się w nim franciszkański duch jałmużnika. Wyciąga rękę i zbiera datki dla ofiar wojny. Sam zanosi zapomogi, pociesza matki i biedne dzieci”

– wspominał ks. Szweda⁷.

Wkrótce znalazł pomocników i rozszerzył akcję dobroczynną na całą okolicę. Przyjęła ona później formę działalności podziemnej zainicjowanej przez prefekta Śląskiego Seminarium Duchownego w Krakowie ks. Józefa Rzychonia.

W grupie działali głównie harcerze, wychowankowie gimnazjum im. Tadeusza Kościuszki w Rudzie Śląskiej. Ta struktura stała się w 1940 r. częścią polskiej konspiracji jako wydział „Opieki Społecznej”, skrywany pod kryptonimem „Konwalia”⁸. Jak ustalili później niemieccy śledczy, jej zadaniem było

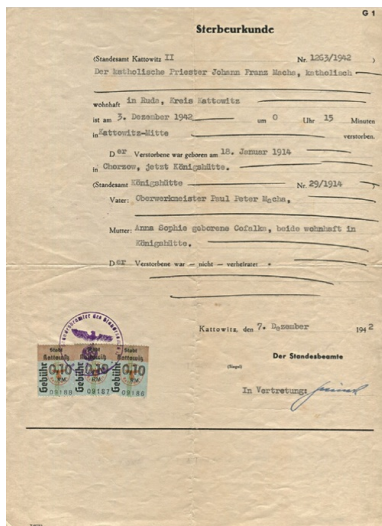
„wspieranie cierpiących biedę Polaków, w szczególności wspieranie rodzin poległych na wojnie, aresztowanych czy zbiegłych. Środki na to były pozyskiwane z datków i składek członków organizacji. Informacje o składkach potwierdzano w zaszyfrowanych pokwitowaniach”.

W akcie oskarżenia napisano, że w „Opiece Społecznej” działało 1750 osób. Krąg otrzymujących pomoc był jeszcze szerszy i mógł obejmować kilka tysięcy osób na całym Górnym Śląsku⁹.

Sieć utworzona przez ks. Machę wchodziła w skład śląskich struktur Związku Walki Zbrojnej. Założycielem organizacji był Józef Korol, powstaniec śląski, później m.in. starosta tarnogórski i znany działacz harcerski. Pomagał mu jego szwagier Ksawery Lazar. Za pośrednictwem harcerzy z Rudy Śląskiej Lazar jesienią

1939 r. skontaktował się z ks. Machą i zaprzysiął go jako członka ZWZ¹⁰. Konspiracja szybko się rozwijała, ale w sierpniu 1940 r. Korol zginął w przypadkowym starciu z niemieckimi żandarmami w Wiśle. W trakcie przeszukiwania willi, gdzie się ukrywał, Niemcy znaleźli zaszyfrowane dokumenty. Posłużyły im one w późniejszym okresie.

Kolejna odsłona dramatu rozegrała się 20 listopada 1940 r. Aresztowany został Lazar, awansowany w tym czasie na szefa Oddziału I Komendy Okręgu Śląskiego ZWZ. Wystawiła go dziewczyna – zaufała jej, nie wiedząc, że jest konfidentką gestapo. Dwa dni wcześniej Niemcy uwięzili szefa Oddziału II (wywiad i kontrwywiad) Komendy Okręgu Śląskiego Karola Kornasa. Obaj przeszli straszliwe tortury, którymi wydarto z nich nazwiska innych konspiratorów, m.in. ks. Jana Machy. Ich zeznania pozwoliły gestapo rozszyfrować dokumenty znalezione w Wiśle. W grudniu 1940 r. zatrzymano kilkuset członków konspiracji w rejnacji katowickiej. Ksiądz Jan dowiedział się o aresztowaniach, ale nie zaprzestał działalności. Wiosną 1941 r. był dwa razy wzywany na gestapo, ale skończyło się tylko na przesłuchaniach. W czerwcu 1941 r. gestapo wprowadziło do jego otoczenia zdrajcę i prowokatora Pawła Ulczoka¹¹.



**Świadectwo zgonu ks. Jana Machy
z 7 grudnia 1942 r. wydane
rodzinie. Fot. z archiwum
rodzinnego ks. Machy**

Droga przez piekło

Został aresztowany 5 września 1941 r. na dworcu w Katowicach. Gestapo znalazło przy nim listę osób, którym pomagał oraz inne dokumenty wskazujące na to, że zbierał pieniądze i przekazywał je potrzebującym. Stała się ona jednym z głównych dowodów w późniejszym śledztwie i procesie całej grupy. Tego samego dnia w Rudzie Śląskiej uwięzieni zostali inni członkowie siatki ks. Machy, m.in.: Joachim, Stefan i Józef Gürtlerowie, Jerzy Hulok, Leon Rydrych, Joachim Achtelik, Józef Stargała, Wilhelm Gajowski, Rudolf Koj, Teodor Tkocz, Alfred Musiał i Sebastian Jaskuła. Wymienia ich Joachim Gürtler – jego gryps stanowił jedno z najważniejszych świadectw z pierwszej fazy śledztwa toczącego się w Zastępczym Więzieniu Policyjnym (*Ersatz-Polizei-Gefängnis*) w Mysłowicach pod nadzorem szefa katowickiego gestapo SS-Obersturmbannführera dr. Rudolfa Mildnera¹². „Erzatz-lager”, jak potocznie mówiono o myślowickim więzieniu politycznym, był straszną katownią, nazywaną przez więźniów „przedpiekłem Oświęcimia”¹³. W śledztwie wszyscy aresztowani, także ks. Macha, byli nieustannie bici. Siostra kapłana Róża zanotowała we wspomnieniach:

„Jak nam donieśli później, On dziennie, czy dobrze zrobił, czy źle, dostał 80 pejczy na pośladek, że miał ciało do żywego odbite”.

Od połowy listopada 1941 r. do końca czerwca 1942 r. ks. Macha siedział w areszcie w Mysłowicach, a następnie trafił do aresztu w Katowicach, gdzie już w lepszych warunkach czekał na proces.

Rozprawa przeciwko ks. Janowi Masze, Joachimowi Gürtlerowi i Leonowi Rydrychowi odbyła się przed II Senatem Karnym Wyższego Sądu Krajowego w Katowicach w piątek 17 lipca 1942 r. Zaczęła się o 9.00 rano na drugim piętrze w sali nr 89 i trwała prawie przez cały dzień. Wiadomo, że ks. Macha wygłosił długą, ponadgodzinną mowę obrończą. W tym czasie na korytarzu rodzina czekała na wynik procesu. Zarzucano mu, że jako Polak pracował na szkodę narodu niemieckiego, podejmując działania w celu oderwania Górnego Śląska od III Rzeszy, co zakwalifikowano jako zdradę stanu. Wszystkich oskarżonych skazano na karę śmierci¹⁴. Wniosek o ułaskawienie ks. Machy, złożony przez jego matkę Annę, został negatywnie zaopiniowany przez katowickiego Kreisleitara NSDAP Herberta Hässlera. Stwierdził on, że kapłan

„był fanatycznym Polakiem, którego zapatrywać nie da się zmienić”¹⁵.

„Niewiele czasu mi pozostało”

Niezwykłym świadectwem hartu ducha skazanego na śmierć kapłana są listy do rodziny, wysyłane od 16 listopada 1941 r. aż do momentu egzekucji, a więc do 3 grudnia 1942 r.¹⁶ Pisał je najpierw z więzienia śledczego w Mysłowicach, a później z aresztu śledczego w Katowicach. 12 grudnia 1941 r., jeszcze z Mysłowic, informował rodzinę, że skierował do sędziego śledczego prośbę, aby mógł się modlić z brewiarza.

„Jestem tu taki samotny, ale Pan Bóg przysyła mi od czasu do czasu pocieszenie”.

Gdy otrzymał zgodę na brewiarz, w kolejnym liście prosił rodzinę o jego przysłanie, dodając:

„Mam tylko jedną prośbę: Modlitwa! Ja też proszę Boga. Czasami mi się wydaje, że jestem pustelnikiem” (2 grudnia 1941 r.).

Także w kolejnych listach prosił o modlitwę.

„Wasze modlitwy mnie wzmacniają” (8 stycznia 1942 r.).

„Moja prośba, którą do Was przesyłam, to modlitwa, modlitwa, modlitwa. O cudach modlitwy już się przekonałem” (5 lutego 1942 r.).

Gdy w czerwcu kończył się jego blisko roczny pobyt w więzieniu śledczym w Mysłowicach, napisał:

„Kochany Zbawca wie, że ja w dobrej wierze pracowałem i pomagałem. Tylko ciężko mi na sercu, że nie mogę się spowiadać i przyjąć Komunii św. Mija już prawie rok, jak ostatnio miałem okazję do spowiedzi. O, co ja bym za to dał, żeby uklęknąć przed ojcem spowiednikiem, boskim... żal znosić... Ale ja mógłbym obrazić Boga, gdybym powiedział, że nie otrzymałem od Niego żadnego pocieszenia. On, nasz Zbawca, pociesza mnie bardzo często”.

Bez lęku czekał na rozwój wypadków. Był szczęśliwy, że może znów przyjąć Komunię św.:

„Och jak ja się cieszę, że mogę się spowiadać i przyjmować Komunię Świętą, że mam okazję i mój kochany Zbawca jest moim jedynym pocieszycielem i moim życiem” (10 sierpnia 1942 r.).

Kilka godzin przed egzekucją ks. Macha napisał ostatni list, który powinien zostać w pamięci całego Kościoła:

„Umieram z czystym sumieniem. Żyłem krótko, ale uważam, że cel swój osiągnąłem. Nie rozpaczajcie! Wszystko będzie dobrze! Bez jednego drzewa las lasem zostanie, bez jednej jaskółki wiosna też zawita. Bez jednego człowieka świat się nie zawali. [...] Już niewiele czasu mi pozostało, może niecałe trzy godziny. Zatem do widzenia! Zostańcie z Bogiem! Módlcie się za Waszego Hanika” (2 grudnia 1942 r.).

Błogosławiony ks. Jan Macha oddał życie za Polskę, wierny wezwaniu Chrystusa:

„Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili”.

Zdjęcia i dokumenty (opracowane cyfrowo przez redakcję „Gościa Niedzielnego”) pochodzą z archiwum rodzinnego ks. Machy i zostały przekazane na potrzeby procesu beatyfikacyjnego ks. prof. Damianowi Bednarskiemu.

Tekst pochodzi z numeru 11/2021 „Biuletynu IPN”.

Czasopismo do nabycia w księgarniach IPN, placówkach Poczty Polskiej, sieciach EMPIK oraz na stronie ipn.poczytaj.pl

1 Starania Kościoła lokalnego o wyniesienie ks. Jana Machy na ołtarze rozpoczęły się w grudniu 2012 r. po obchodach 70. rocznicy śmierci księdza w katowickim więzieniu. W styczniu 2013 r. decyzją metropolity katowickiego abp. Wiktora Skworca wszczęto proces beatyfikacyjny na szczeblu diecezjalnym. Postulatorem zarówno na etapie diecezjalnym, jak i na późniejszym – watykańskim – został historyk, ks. dr hab. Damian Bednarski. 28 listopada 2019 r. papież Franciszek podjął decyzję o beatyfikacji Sługi Bożego ks. Jana Machy. Pierwotnie uroczystość miała się odbyć 17 października 2020 r., ale została przełożona z powodu pandemii. Do rozpropagowania wiedzy o postaci księdza przyczynił się także głośny film dokumentalny Dagmary Drzazgi *Bez jednego drzewa las lasem zostanie* (2011).

2 *Żyłem krótko, lecz cel swój osiągnąłem. Ks. Jan Macha (1914–1942)*, wprowadzenie i edycja dokumentów ks. D. Bednarski, Katowice 2014, s. 30.

3 Joachim Besler, „Czerwony notes 1942”, k. 19, Archiwum Archidiecezji Katowickiej, Akta Rzeczowe nr 632, Duszpasterstwo więzienne, t. 1: (1923–1962). Dokument zawiera kopie notatek sporządzonych przez ks. Beslera w czasie, gdy pełnił posługę kapelana więziennego.

4 *Pomnik bohaterskiego księdza*, „Gość Niedzielny” 1951, nr 43, s. 6.

5 Biografia ks. Jana Machy na podstawie kwerendy w dokumentach z archiwów państwowych, kościelnych oraz rodzinnych została szczegółowo opisana w pracy ks. D. Bednarskiego *Ks. Jan Macha (1914–1942). Życie z sercem na dłoni*, Katowice – Chorzów 2015, oraz we wstępie do wyboru dokumentów *Żyłem krótko, lecz cel swój osiągnąłem... Życiu Sługi Bożego ks. Jana Machy poświęcony jest specjalny serwis internetowy www.janmacha.gosc.pl, stworzony przez redakcję „Gościa Niedzielnego” – gdzie publikowane są podstawowe fakty biograficzne, rozmowy o nim, liczne zdjęcia oraz dokumenty.*

6 J. Myszor, *Historia diecezji katowickiej*, Katowice 1999, s. 320.

⁷ K. Szweda, *Bohaterstwo*, „Gość Niedzielny” 1951, nr 35, s. 1–2.

⁸ J. Niekrasz, *Z dziejów AK na Śląsku*, Katowice 1993, s. 55; Z. Walter-Janke, *Podziemny Śląsk. Początki konspiracji na Śląsku 1939–1941*, Warszawa 1968, s. 106.

⁹ A. Targ, *Śląsk w okresie okupacji niemieckiej (1939–1945)*, Poznań 1946, s. 53.

¹⁰ M. Starczewski, *Udział duchowieństwa w ruchu oporu na Górnym Śląsku 1939–1945*, [w:] *Wojskowa służba śląskich duchownych w latach 1918–1980*, red. Z. Kapala, J. Myszor, Katowice 1999, s. 115–116.

¹¹ D. Bednarski, *Ks. Jan Macha (1914–1942)...*, s. 44.

¹² Postanowienie Ewy Koj, prokuratora Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu IPN w Katowicach z 9 XI 2015 r., sygn. S 29/14/Zn., s. 8–10.

¹³ D. Bednarski, *Ks. Jan Macha (1914–1942)...*, s. 53.

¹⁴ Wyrok wydany 17 lipca 1942 r. w Katowicach, skazujący na karę śmierci ks. Jana Machę, Leona Rydrycha i Joachima Gürtlera, został odnaleziony dopiero w lutym 2014 r. w Archiwum Federalnym Berlin Lichtenfelder w ramach śledztwa S 29/14/Zn. prowadzonego przez prok. Ewę Koj z Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu IPN w Katowicach. Oryginał dokumentu i jego tłumaczenie jest dostępne pod adresem: <https://janmacha.gosc.pl/temat/2020/04/09/Wyrok-na-sprawiedliwych>.

¹⁵ *Żyłem krótko, lecz cel swój osiągnąłem...*, s. 32.

¹⁶ Wybór listów i kazań ks. Machy oraz ich prezentacja audio jest dostępna na stronach serwisu <https://janmacha.gosc.pl/listy-i-kazania>.

COFNIJ SIĘ